Nr. 74. Kraków, Środa dnia 21 Czerwca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

„Gazeta Krakowska“ stworzona przed dwoma laty w trudnych miejscowych warunkach wydawniczych, nie mogła od razu stanąć w pełnym rynsztunku dziennikarskiego uzbrojenia, jakiego słusznie wymaga dzisiejsza czytająca publiczność. Jednakże silna wiara w potrzebę takiego małego i skromnego jak nasz dziennika, nie schlebiającego żadnej prywacie i żadnym stronniczym względom, wypisującego na swoim sztandarze miłość ojczyzny i prawdy, krzepiła siły nasze w ciężkiej pracy, opierającej się jedynie na szczupłych środkach, jakie ta praca wytworzyć mogła. Zapatrzeni w gwiazdę przewodnią naszych ideałów moralnych, postępowaliśmy powoli ale wytrwale, krok za krokiem, po drodze materyalnego rozwoju, dzieląc się jego plonami z gronem przychylnych nam czytelników, nieustannie zachęcających nas do nie opuszczania podjętego zadania.

Dziś więc, kiedy jesteśmy blizcy tego stopnia rozwoju materyalnego, który pozwala nam rozszerzyć pole naszej działalności, z pewną dumą i radością zawiadamiamy równie naszych czytelników jak i całą publiczność, że **„Gazeta Krakowska“** od **1go lipca b. r.** stanie się **pismem codziennem,** wiernem zasadom bezstronności i umiarkowania, jakie zawsze wyznawała.

Pragniemy szczerze i starać się będziemy o to usilnie, aby nasza mała gazeta, odpowiedziała nawet najsurowszym wymaganiom krytyki, tak ze względu na treść swoją jak i na formę. Prosimy jednak o pobłażanie w początkach, bo jak mówi przysłowie: „Kraków nie odrazu zbudowany“. Przeszła wytrwałość nasza i ciągłe dążenie do postępu, niech będą zapewnieniem i rękojmią, że jedynym celem naszym jest uczynienie z organu, którym kierujemy, dziennika odpowiadającego potrzebom i wymaganiom szerokich mas wykształconych, że nieustannie starać się będziemy go podnosić i wzbogacać. Dla tego też zaprosiliśmy już prywatnie i pozwalamy sobie niniejszą odezwą publicznie zaprosić do współudziału w pracy wszystkich obywateli miłujących kraj szczerze, wszystkich pisarzy znanych zaszczytnie w publicystyce peryodycznej polskiej oraz w nauce i literaturze ojczystej. Najdroższy klejnot, jaki nam przeszłość pozostawiła, język nasz rodzinny, strzedz będziemy od wszelkiej skazy. Zawiązaliśmy liczne stosunki ze wszystkiemi miastami polskiemi oraz stolicami europejskiemi, i ze wszystkich otrzymywać będziemy obszerne listy lub drobne wiadomości, stosownie do potrzeby i znaczenia zdarzeń. Nie potrzebujemy zdaje się wspominać, że telegraf oddawać nam będzie codziennie te same usługi, jakie oddaje innym dziennikom. Korespondenci nasi posiłkować się nim będą dla przesyłania nam nowin o najważniejszych wypadkach bieżącej chwili.

Ponieważ w polskiem piśmiennictwie pięknem, biją żwawo tętna naszego życia narodowego i społecznego, poświęcamy mu w zupełności **odcinek** „Gazety Krakowskiej“. Najznakomitsi autorowie tegocześni przyrzekli nam go zasilać i urozmaicać: powieściami, nowellami, utworami poetycznemi i felietonami przygodnemi z dziedziny krytyki literackiej i naukowej oraz sztuki.

Zwracamy przytem uwagę, że „Gazeta Krakowska“ — bacząc na obowiązującą opłatę stemplową i obfitość materyału, jaki dostarczać czytelnikom zamierza — będzie istotnie **najtańszem pismem codziennem,** wychodzącem w Galicyi.

Redakcya „Gazety Krakowskiej“.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Krakowie:		w Galicyi i całem państwie:		w Niemczech:		w innych krajach:	
rocznie	złr. 12 c. —	rocznie	złr. 16 c. —	rocznie	mrk. 40 f. —	rocznie	fr. 48
półrocznie	„ 6 „ —	półrocznie	„ 8 „ —	półrocznie	„ 20 „ —	półrocznie	„ 24
kwartalnie	„ 3 „ —	kwartalnie	„ 4 „ —	kwartalnie	„ 10 „ —	kwartalnie	„ 12
miesięcznie	„ 1 „ —	miesięcznie	„ 1 „ 50	miesięcznie	„ 3 „ 50	miesięcznie	„ 4

Przekazy i listy pieniężne adresować należy do **„Administracyi Gazety Krakowskiej“** w Krakowie przy ulicy Kanoniczej Nr. 9.
Tamże przyjmują się ogłoszenia do „Gazety Krakowskiej“.

Adwokat Petersburski.

8)

SZKIC.

Skreślił Teodor Lubicz.

(Ciąg dalszy).

To objawiało się tak widocznie, że Janina łatwo spostrzegła i zrozumiała usposobienie względem niej tych czterech pań. Śmieszna złość Ambrożyny mogła ją tylko zabawić, ale niechęć wujenki i kuzynek zabolała ją tembardziej, że się czuła jak najbardziej daleką od grzechu zalotności i od wabienia konkurentów.

Rozpoczęły się tańce. — Lunio rzucił się do Janiny, upominając się o dawno przyrzeczony kontredans. Gorący młodzieniec zdawał się rzeczywiście zdeterminowany na jakiś krok stanowczy. Korzystając z hucznej muzyki i gwaru rozmów, zaczął od tego, co mu leżało na sercu.

— Kochana kuzynko, tak rzadko mogę cię widzieć, że chwytam obecną chwilę, jak deskę zbawienia. Zresztą nie pierwszy raz zdradzam się przed tobą z tem, jakie są moje zamiary i nadzieje, znasz je, zechciej mi odpowiedzieć...

Janina podniosła na niego swoje piękne oczy i popatrzyła nań chwilę z braterską sympatją. Taniec się skończył, Ludwik podał jej rękę i przeszli z wolna do innego salonu.

— Masz słuszność, kuzynku, mówiąc zemna w taki sposób — rzekła Janina, gdy znaleźli się sami. — Zalotne szermierki słów nie przystoją dwojgu ludziom, którzy się kochają tak, jak my, bo się kochamy szczerze i poczciwie, tylko każde z nas inaczej.

— Ty mię tylko, jak brata, Janino? — rzekł Ludwik smutnie. — Jednak pokrewieństwo nasze nie jest tak blizkie, by inne uczucie wzajemne nie mogło istnieć między nami. Czy nie bierzesz mnie na serjo? Wszak pod każdym względem jestem już usamowolniony, mogę sobą rozrządzać i zdobywać sobie szczęście całego życia. Wyższego szczęścia nad związek z tobą nie wyobrażam sobie i całą moją egzystencję poświęciłbym na to, by opłacić się za nią losom, na ołtarzu wszelkiej poczciwej zasługi.

— Zacny z ciebie młodzieniec, kochany Ludwiku — rzekła Janina wzruszona. — Trudniej mi nawet, niżby mi się zdawało, odpowiedzieć ci odmownie. Jednak nie chcę cię łudzić, wszelki pozór kokieterji i bałamucenia jest mi wysoce wstrętnym.

— Nie chcesz mię stanowczo kuzynko? Nie jestem tak zarozumiały, bym sądził się całkiem godnym ciebie, ale...

— Jesteś godzien każdej zacnej i myślącej dziewczyny i z pewnością znajdziesz taką. Co do mnie, zbyt jestem dumną, by chcieć korzystać z twego uczucia dla mnie, wówczas gdy rodzina twoja odpycha mię. Ty z pewnością wytrwałbyś i zwyciężył wszelkie przeszkody, ale jak dalece moja rola byłaby upokarzająca! Coby powiedział na to mój kochany ojciec, tak dumny także, szczególnie gdy idzie o jego dziecko?... Wierz mi, mam doświadczdnie, jako starsza od ciebie, rok cały — to niemała różnica dla kobiety — matka twoja nigdy w życiu nie przebaczyłaby mi, gdybym stanęła na przeszkodzie w urzeczywistnieniu jej planów. Cóż to za życie byłoby pomimo największej zgody i przywiązania między nami!

Ludwik spuścił głowę. Znał upór matki swojej, jej oschłość i prawdziwy genjusz w sztuce dokuczania osobom, które miały nieszczęście nie podobać się jej lub obrazić ją w czemkolwiek. Przyznawał w duchu, iż Janina ma zupełną słuszność w tej uwadze swojej; lecz czuł to jeszcze i rozumiał instynktem zdrowego rozsądku nieprzyćmionego żadną zarozumiałością, że gdyby ona kochała go, przezwyciężyłaby nawet swoją dumę. Ale to darmo, z brakiem miłości niema rady, tak samo, jak bez cudu nie można kazać wytrysnąć żywemu zdrojowi z łona pustynnej skały.

— Kochany kuzynku — rzekła Janina, przerywając milczenie — widocznie los świetny, jakimby był dla mnie związek z tobą, nie leży w mojem przeznaczeniu. Ledwie wyszłam z dzieciństwa, gdy zaczęłam się łamać z bardzo poważnemi trudnościami życia. W tych mezkich prawie zapasach tak przywykłam zapatrywać się surowo na przyszłość, że bogactwa i dostojeństwa, łatwości i okrasy życia, wydają mi się rzeczą wcale nie dla mnie stworzoną, i któraby mię nawet nie uszczęśliwiła. Gdybym była dorosłą wtedy, gdy mój ojciec poszedł na wygnanie, z pewnością udałabym się tam z nim razem; a gdybym tam miała wyjść zamąż, wybrałabym najnieszczęśliwszego z pomiędzy zesłańców, by mu się stać pociechą i dźwignią. Nosiłabym drwa i wodę, jeśliby to potrzebnem było, prałabym bieliznę na lodzie i czułabym się szczęśliwą...

— Tak, gdybyś kochała tego, dla któregobyś to czyniła. W tem leży mój wyrok, droga kuzynko. Jesteś zbyt czystą i szlachetną, by pójść zamąż bez miłości dlatego tylko, że trafia się człowiek bogaty i niezły. Tysiąc panien uczyniłoby to, ale ty tego nie uczynisz.

W tej chwili panny Sterczyńskie i panna Ambrożyna weszły, wachlując się, do pokoju, w którym młoda para siedziała.

— A! ty tu z Luniem, Janinko? — rzekła panna Julietta Sterczyńska z wyrazem złośliwości, szpecącej niemało jej i tak niepowabną twarz, hojnie omączoną ryżem. A tam ten twój wielbiciel morfonduje się okropnie.

— Któż to taki? — spytała Janina.

— A ten... jakiś pan Michajłowski.

— To mój wielbiciel? — rzekła Janina, śmiejąc się serdecznie. — Wczoraj go widziałam po raz pierwszy.

— To nic nie przeszkadza, że ma minę, jakby był bardzo w tobie zakochany. *Je vous félicite, ma chère, vous marchez de triomphe en triomphe* — mówiła młodsza panna Sterczyńska Antonilla głosikiem wystudjowanym, któremu jakieś wzburzenie wewnętrzne nadawało dźwięki piskliwe. — A co do tego pana Michajłowskiego mówią, że dużo ma pieniędzy, że kupił majątek...

— O to mniejsza — odezwała się panna Ambrożyna poważnie — ale o ile przekonać się mogłam, to człowiek wyższy, bez żadnych zmurszałych przesądów, prawdziwy przyjaciel ludzkości całej i jeden z apostołów wiary, rozumu i wolności, jeden z tych racjonalnych i liberalnych myślicieli.

Deklamacje panny Ambrożyny czyniły zwykle wokoło niej pustynię. I teraz wywarły zwykły skutek. Właśnie miała wygłosić, iż „tak wielki filozof potrzebuje zapewne duszy, któraby stała na jego wysokości i że żadna wsteczna istota, mówiąca pacierz i zamykająca miłość swoją w ciasnych granicach jakiejś określonej ojczyzny, nie mogłaby mu się podobać“ — gdy spostrzegła, że jedynym jej słuchaczem mimowolnym był jakiś drzemiący staruszek, szukający spokoju i świeżego powietrza poza balową salą. Amazonka wolnomyślności musiała schować napowrót do swego kołczana nieparlamentarne strzały, któremi miała przeszywać Janinę. Za to panny Sterczyńskie, oddaliwszy się wraz z Janiną, wydobyły swój zapas śpileczek salonowych i temi kłuły delikatnie kuzynkę, która znosiła tą razą owe operacyjki ze spokojem czystego sumienia. Miały też za co nienawidzić ją naprawdę! Były pewne, że pragnie narzucić się im na bratowę. Bratowa, któraby nie wniosła do familii ani wielkiego majątku, ani świetnych stosunków, do tego taka piękna, iż one przy niej byłyby tem, co malarze nazywają: *des repoussoires*... miła perspektywa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Duch fakcyi.

Nasi półmędrcy stanu, okazując niby wielki wstręt do księcia Bismarcka, lubią jednak powoływać się na jego maksymy rządowe, zwłaszcza w stosunku do konstytucyonalizmu i wolności; a nawet, tak w szerokich wywodach słownych, jak i w swych niedoczynach lubią występować á la Bismarck.

Wiadomo, że ks. Bismarck z tradycyi i przekonań młodości należy duszą i ciałem do konserwatywnego obozu, że w pierwszej epoce swej ministeryalnej działalności przebył z reprezentacyą ludu ciężki konflikt, po którym fakta dziejowego znaczenia i hołd samychże przeciwników racyę mu oddały. Na wyżynach znaczenia nie urzędowego, lecz istotnego indywidualnego, które nie tylko politycznem, ale dziejowem nazwać można, tak dalece zawróciło się księciu Bismarckowi w głowie, że roznamiętnia go wszelka opozycya przeciw jego zdaniu, że nareszcie z powodu projektów swych ekonomiczno-politycznych, o których ma przeświadczenie, że są niezbędnemi dla utrzymania wielkości Niemiec i dla przeprowadzenia ich przez trudności socyalistycznych zawikłań — jednem słowem, że są niezbędnemi dla szczęścia ludu niemieckiego — wdał się w ciężką walkę ze wszystkiemi stronnictwami kraju, z reprezentacyami tak Prus, jak i całego Cesarstwa niemieckiego. Ten otóż Bismarck, w takiej swej psychicznej istocie, gdy projekta jego miały uledz ciosowi parlamentarnemu, powiada w piorunującej swej mowie z dnia 14-go b. m. „że rząd nie ma zamiaru nadużywać swej prerogatywy rozwiązywania reprezentacyi, lecz tylko dobić się chce od niej na swoje przedłożenia odpowiedzi „t a k“ albo „n i e“. „To — mówi dalej — należy się rządowi z prawa; jeżeli odpowiedź będzie brzmiała n i e, k r ó l s k ł o n i s i ę p r z e d k o n s t y t u c y ą, bo sejm ma prawo n i e p o w i e d z i e ć. Jeżeli wszakże pruska Izba będzie zwłóczyć traktowanie projektów reformy podatkowej, wtedy pięćdziesiąt razy będę radził królowi jej rozwiązywanie“. Dalej zaś mówiąc o swym zatargu z reprezentacyą powiada ks. Bismarck: „Na arenie wyborczej więcej jeszcze głów za mną się oświadczy, niż za posłem Bambergerem. Gdybym ja się sprzeciwiał narodowemu poczuciu, nie stałbym już dawno na tem miejscu, gdzie stoję, dawno burza byłaby mię sprzątnęła“.

Tak mówi Bismarck u szczytu potęgi, dumny i zuchwały krzyżak, o którym twierdzą, że ciężej daje się uczuć reprezentantom parlamentaryzmu niż nieprzyjaciołom zewnętrznym, a który sam o sobie w stosunku do przeciwników powiada, że trzeba porównać to, co on przez lat 30 d z i a ł a ł, z tem, co oni przez lat 30 p i s a l i. — W tem dopiero świetle jego słów i konstytucyjnych zasad, można należycie ocenić, co on prawi o duchu frakcyi, zabijającym byt narodowy, jak go ściga z zażarciem, nie tylko wśród swoich, lecz aż czyniąc wycieczkę w stosunki sąsiadującej Austryi, wtedy dopiero pojąć można jego słowa: „gdyby mi przyszło wybierać między parlamentem a ojczyzną z absolutyzmem, wtedy mój wybór nie mógłby być wątpliwy między patryotyzmem a liberalizmem“. — Nasi Bismarkowie, zanim wobec opinii publicznej, wobec reprezentacyi, wobec poczucia narodowego uderzą w ton bismarkowskiej wyniosłości, powinni sobie te zasady niemieckiego kanclerza mieć przytomnemi w umyśle, a nadewszystko powinni czuć się w sumieniu swojem i przed narodem uprawnionymi do powiedzenia tego, co on mówi o sobie: „jam dla Ojczyzny wszystko robił i wszystkom znosił!“ Oni jednak przedstawiają i przedstawiać będą inaczej ten właśnie d u c h f a k c y i, któren Bismark tak strasznie chłostał w d. 14 b. m. w parlamencie Niemiec, a czemu oni tak przyklaskują.

W niemieckim sporze wszystkie racye stanu zdają się być po stronie kanclerza. Mieć on może racyę, gdy twierdzi, że ziemi większemi ciężarami obkładać nie można, lecz w p o-ś r e d n i c h n a ł o g a c h szukać potrzeba zwiększenia dochodów państwowych; może mieć racyę, gdy twierdzi, że cesarstwo niemieckie nie może polegać na łasce datków od poszczególnych rządów niemieckich, na t. z. matrykularnych dochodach; może mieć racyę, gdy twierdzi, że państwo powinno ulżyć trudnościom położenia klasy robotniczej i zajmować się zaopatrzeniem inwalidów pracy; może nareszcie mieć nawet racyę, gdy twierdzi, że czasy nie po temu dla Niemiec, aby mogły myśleć o zmniejszeniu swej siły wojennej, swych wydatków wojskowych — lecz nas te wszystkie punkta sporne niemieckie nie tyczą. Zresztą Bismarck nie byłby Bismarckiem, gdyby wyrzucony wszystkiemi drzwiami parlamentu ze swojemi projektami, na monopolu tytuniowym opartemi, jak się to stało podczas głosowań w d. 14 i 16 b. m., jeszcze przez okno z niemi nie powrócił, skoro je uważa za tak konieczne dla bezpieczeństwa i szczęścia Niemiec. Sprawa ta zajmująca jeszcze nieraz zwróci naszą i świata uwagę na siebie.

Nam z polskiego punktu widzenia rzeczy trafną jedynie wydaje się ta odpowiedź na projekta kanclerskie i spory niemieckie, jaką dał w rzeczywistości deputowany Magdziński w niemieckim parlamencie: chcecie siły wasze narodowe ku produktywniejszym zwrócić zadaniom, to jedyny na to macie sposób p r z e z o d b u d o-w a n i e P o l s k i!

Oddawna, oddawna zaiste nie odezwał się tak zdrowy głos polski z miejsca politycznego przez Polaka zajmowanego. Niewymowną sprawił on nam radość, bo odświeżył zabagnione nasze prądy narodowe, bo głos taki nie powinien na chwilę nawet przebrzmiewać z naszej strony w Europie. Jedynie też słusznem wydaje nam się postąpienie reprezentantów polskiej ludności w parlamencie Niemiec, gdy przez usta posła Magdzińskiego oświadczyli, że im się sprawiedliwem wydaje, aby nie zwiększać bezpośrednich ciężarów, z pośrednich zaś monopol tytoniowy uważają jako najkorzystniejszy dla skarbu i najmniej uciążliwym dla kontrybuentów, że jednak n i e m a j ą c u f n o ś c i d o t e g o r z ą-d u, ani przeświadczenia, że zwiększone środki państwowe na dobre zostaną użyte — od głosowania się wstrzymują.

Na tem kończymy nasze uwagi o rzeczy samej: o losie projektu rządowego zaprowadzenia monopolu tytoniowego w Niemczech, a powracamy do owego d u c h a f a k c y i, którego Bismark tak dosadnie scharakteryzował i napiętnował.

Chcąc swoim deputowanym niemieckim przedstawić całą zgubność takowego dla Niemiec, powołał się na austryackie stosunki, twierdząc, że tam najjaskrawiej przykład występuje — a mianowicie, w historyi stronnictwa wiernokonstytucyjnego, czyli inaczej niemiecko-liberalnego. Nie znałdość dotkliwych wyrazów szyderstwa, aby przedstawić, jak reprezentanci tego stronnictwa przelicytowali się w swoich deklamacyach i żądaniach stronniczych, w swojej ciasnej bezwzględności, jak się lubowali w tej bezwzględności, jak ze zrozumieniem potrzeb państwa, którego głosili się główną siłą żywą i jedynym filarem, przychodzili zawsze po niewczasie, aż nareszcie dynastya, z uczucia i tradycyi niemiecka, widziała się zmuszoną oprzeć przyszłość państwową na innych żywiołach. Z rozdrażnionego tonu kanclerza czuć było, że historya tego stronnictwa, t e j f a k c y i, nie była dla niego tylko przedmiotowym przykładem, lecz że w niej się toczyła także sprawa bliżej go obchodząca. Wiadomo też już dziś powszechnie, że kanclerz niemiecki za kardynalny warunek ofiarowanego przezeń w 1878 i 1879 r. przymierza Monarchii postawił utrzymanie w tejże zbrojnej potęgi na stopie z przed 1878 roku; wiadomo w jak mozolne i kłopotliwe wdawano się układy ze strony rządu, aby zapewnić u rządzącego w parlamencie stronnictwa utrzymanie bez zmiany w głównych zasadach prawa o siłach zbrojnych Monarchii z 1868 r. na dalsze lat 10; wiadomo, że jeszcze hr. Taffe, który ostatecznie do tego został powołanym, aby zapewnił konstytucyjne odnowienie prawa wojskowego w Austryi, czynił wszelkie możliwe ustępstw przewódzcom stronnictwa niemiecko-liberalnego, w utrzymaniu tegoż stronnictwa przy sterze, za przyzwolenie na ów kardynalny warunek przymierza niemieckiego i bezpieczeństwa własnego państwa — wszystkie ednak próby z nimi rozbijały się ciągle o doktrynerski upór głównego koryfeusza i o licytacyę popularności w stronnictwie ze strony mniejszych koryfeuszów.

Naszym deputowanym w austryackim parlamencie nie można zrobić zarzutu, aby oni nie mieli najdelikatniejszego poczucia na potrzeby państwa austryackiego, aby zapoznawali wymagania sfer decydujących o losach Monarchii. W nich ten duch fakcyi nie panuje! Nie czynimy im też z tego zarzutu. Atoli czynimy im zarzut, że mając tak delikatne poczucie dla potrzeb Monarchii, nie rozwiną tego poczucia szerzej; że mianowicie w imię właśnie takiego poczucia i stanowiska, jakie im zająć przyszło dla ratowania przewodnich wymagań bytu i bezpieczeństwa Monarchii, nie starają się i nie dążą, aby wzmocnić stanowisko tego kraju w Monarchii i swoje własne stanowisko w tym kraju, że nie usiłują, aby bezpieczeństwo Monarchii zrobić bezpieczeństwem narodowem kraju, aby potęgę Monarchii zrobić potęgą własnych dążeń narodowych; że w przyrodzonej sile własnego kraju nie szukają rozwiązania dla wymagań potęgi Monarchii. Toby dopiero był rozbrat prawdziwy z duchem fakcyi, toby było reprezentowanie prawdziwe poczucia narodowego, które daje siłę istotną. Bez tego srogi zawód nastąpić może — z obu stron: ze strony naszej reprezentacyi i ze strony Monarchii. Upadek materyalny kraju, uczucie niesmaku i niezadowolnienia, jakie ogarnia masy, rozstrój wewnętrzny, jaki się przejawia w przerażających, teraz właśnie przed naszemi oczyma rozgrywających się, zjawiskach — to są zapowiedzi nieomylne tego rozczarowania, blizkiego może rozbudzenia w nicości.

Rozmaite, a wszędzie inne, są drogi służenia interesowi publicznemu, wsłuchania się w ducha publicznego—nie fakcyi. Inne w Berlinie, inne we Wiedniu, inne w Galicyi. Dla nas, ścigać upadłe stronnictwa, choćby Bóg wie jak grzeszne i znienawidzone, gonić za obcemi systemami rządzenia, wdawać się w popieranie obcych stronniczych dążeń, służyć bezwzględnie wymaganiom z góry idącym — to właśnie najłatwiejsza droga do zarażenia się duchem fakcyi — tem wstrętniejszym, że nie płynącym z głębi narodowych przekonań. Wogóle zaś opuszczenie lub choćby zapoznanie na chwilę silnej podstawy, jaką Bóg i czyny ojców dały we własnym kraju, gubienie z przed oczu gwiazdy przewodniej, która promienieje na naszem niebie i rozświeca drogi, aby na nich usuwać trudności i zawady przyszłości — oto sprawa ducha fakcyi u nas, oto p o l s k i duch fakcyi — na który i my klątwę śmiało rzucić możemy, bo on zgubą ojczyzny.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 16 czerwca.

Był czas, że pogawędki moje rozpoczynałem nieustannie jeremijadami; dziś uczynię przeciwnie, i to, co dawniej było na początku umieszczę na końcu. Nie podzielać ogólnej wesołości i zabawy, jakim oddają się przeciętni Warszawiacy uważanem byłoby za grzech śmiertelny, którego ażeby uniknąć, wesołym być wypada, przynajmniej pozornie.

Bawimy się, i to nie żartem, ale w całem słowa znaczeniu. Czy wszakże bawimy się d o b r z e, to rzecz zupełnie inna; o to dziś nikt nie pyta.

Wyścigi na polach Mokotowskich, wystawa przemysłowo-rolnicza na placu Ujazdowskim, jarmark Świętojański na wełnę, wystawa, *in spe*, róż w starej łazienkowskiej oranżeryi, teatry i teatrzyki ogródkowe, wszystko naraz w jednym miesiącu, — ba w jednym tygodniu. Zjazd gości liczny, na ulicach ruch niezwykły, pojazdów, ekwipażów, najrozmaitszych i najróżnobarwniejszych strojów, ani zliczyć można. Ceny artykułów spożywczych, i wszystkich przedmiotów wogóle podwojono, a fizyognomję handlujących rozpromienione nadzieją zysków przewidywanych ze względu na niedoświadczonych przybyszów, którzy sprzedawszy dobrze wełnę (rozumie się mówię o tych, którzy jej jeszcze wcześniej, n a b a r a n a c h nie sprzedali) postarają się pieniążki odebrane, zostawić w Warszawie. Jednem słowem fizyognomija naszego miasta zupełnie inaczej dziś się przedstawia, i gdyby nie to, że się od kilku dni niebo rozpłakało, niebrakłoby nic do powszechnej uciechy do szalonej — że się tak wyrażę zabawy.

Jakkolwiek jednak panuje między nami ogólna wesołość i uciecha, znajdują się jednak n i e p o p r a w n i, którzy poglądając w zapłakane niebo—płaczą także. Czemu? zaraz Wam opowiem.

Oto płaczą nad tem, że my, co za dojrzewający (bo niedojrzały) naród uchodzić pragniemy, nie zachowujemy w niczem miary. To, co u mniej „dojrzałych“ nazywa się szlachetnym porywem, u nas nosi — bo nosić musi — miano szału; a że tak jest, dosyć jest przypatrzeć się temu, co się u nas obecnie dzieje.

Pominąwszy wyścigi, jako naleciałość obcą, jako modę, której tak skrupulatnie hołdować musimy, i koniecznie naśladować, pomimo uprzedzenia do Darwina, — dalej jarmark na wełnę, jako rzecz czysto handlową, mówiąc nawiasem wcale nie źle w tym roku wogóle reprezentowana. Otóż właśnie że zabawką, zamiast tem co rzeczywisty pożytek krajowi przynieść powinno.

Z wyjątkiem działu bydła i owiec, pozostałe okazy nie kwalifikują się do wystawy jako nieprzynoszące pożytku ani uboższemu ziemianinowi, ani kmiotkowi. Są to rzeczy pańskie, rzeczy grymasu, manji i nic więcej, wpływające na los gospodarstw w takim samym stosunku, jak wyścigi, których cel rzeczywisty znanym jest gdzieindziej, ale nie u nas.

Być może, że zapatrywanie moje jest mylne, i nie obstoję przy swojem; pociesza mię to wszakże, że zdania w podobny sposób wygłaszane, słyszałem bardzo często i bardzo głośno, więc nie sam jeden jestem profanem.

W każdym razie fakt, że na tegorocznej wystawie nie produkuje się (dotychczas) ani jedna wyranżerowana cyrkowa dama, i że dotychczas ani pan X. ani pan Z. i inni nie złożyli ani jednego rubla na wierzchowca, któregoby podobnego rodzaju stworzeniom publicznie ofiarować można, jest pocieszającym, i przekonywa świat o naszej dojrzałości, praktyczności, moralności, uczciwości i t. p. i t. p.

Że tak jest, a nie inaczej, dowodzą tego najrozmaitsze okoliczności. Naprzód uderza w oczy oszczędność, albowiem w dzień wyścigów widzieliśmy... stroje pań tak... niewykwintne, że mimowoli, nawet od najzapaleńszych wielbicieli mody słyszeliśmy zapytania: „Zkąd u djabła ci ludzie biorą na to pieniędzy?“ Tak jest — to fakt. Podobnej przesady w strojach nie zdarzyło nam się widzieć, dawno, bardzo dawno. Aksamit, atłas, złoto i brylanty (może fałszywe) składały się na bogate stroje dam, w bogatych i najwyszukańszych ekwipażach z forysicami i fagasami najcudaczniej postrojonymi, zalegających pole wyścigów. Kto w ten dzień patrzył na ruch w mieście, na karety, powozy, pojazdy i stroje, ten nie uwierzy, że w mieście tem nędza ma swoje królestwo, ten nie uwierzy, że w chwili tego szalonego ruchu ktoś na poddaszu dojada ostatni kęs chleba, skropiony łzami; że nieszczęśliwy ojciec rodziny włosy z głowy wyrywa z rozpaczy, co dzieciom jutro jeść poda? Wydalony dla braku roboty z fabryki, gdzie kilkanaście lat pracował, zna-

lazł się od razu bez zajęcia, bez chleba, bez przyszłości. Stagnacya coraz większa, zastój w przemyśle i handlu, bankructwa na porządku dziennym, a przed nami... przyszłość... jakaż, jeżeli zapytać wolno?.. Czy widnieje jakaśkolwiek nadzieja zwrotu ku lepszemu? Nie, bynajmniej; ale o to dziś się nikt nie pyta.

Wydajemy tysiące na stroje, ekwipaże i t. p. aby się pokazać, zaćmić blaskiem brylantów, słońce nawet, ale nie myślimy o jutrze.

Jeżeli zaś sądzicie, że w podobny sposób bawi się tylko garść możnych, i panów, jesteście w błędzie. Używamy wszyscy, chociażby się zapożyczyć przyszło na lichwę, choćby ostatni grosz wydać byle dorównać tym, co mają i używają.

Nie dziw, że niebo płacze nad naszem nieszczęściem, nie dziw, że płaczą i ci, co całą duszą umiłowali ten kraj nieszczęśliwy, co życie poświęcają dla jego dobra, dla jego przyszłości.

Spytacie, czemu prasa nasza milczy w tym razie, czemu jakiem gorętszem słowem nie przemówi do zbłąkanych, nie ochłosta inicyatorów, nie wskaże uczciwej drogi i nie wprowadzi na nią? Niech odpowiedź na to pytanie dadzą ci, których to bezpośrednio dotycze.

Jeżelim za daleko zaszedł, to darujcie; więcej już ani o wystawie, ani wyścigach pisać Wam nie będę, na zakończenie dodam to tylko, że znajdują się jeszcze między nami tacy, co dokładają starań, ażeby przyszłe wystawy przestały być absolutną zabawką i polem błyszczenia, a natomiast ażeby przynosiły rzeczywisty pożytek gospodarstwu krajowemu. Szczęść Boże tym uczciwym zamiarom, i bodajby projekty owe nie pozostały w dziedzinie życzeń pobożnych.

Z nowin politycznych nie mam dzisiaj nic prawie do zakomunikowania. Naczelnik kraju generał Albedyński spodziewany w Warszawie w zeszłą sobotę, dotychczas nie powrócił, i jak zapewniają, ma otrzymać niezawodnie inne stanowisko — nie u nas. O naznaczeniu Todlebena mówią, że ma wyłącznie objąć dowództwo wojskowych okręgów Warszawskiego i Wileńskiego, — bez udziału w rządzie cywilnym. Czy wszakże naznaczą w tym celu kogo innego na Generał-gubernatora, czy też, jak w swoim czasie pisały dzienniki petersburskie, generał-gubernatorstwo zniosą zupełnie, niewiadomo. Są pod tym względem rozmaite wiadomości i domysły, powtarzanie których jako przedwczesnych — nie ma racyi bytu.

W chwili kończenia tego listu dowiaduję się, jakoby stanowisko nowego ministra spraw wewnętrznych w Rosyi hr. Tołstoja było zachwiane, a co więcej, że podobno w jego miejsce naznaczony już być ma jakiś hr. Ostrowskij. Za autentyczność tej świeżuteńkiej wiadomości — jakkolwiek pochodzącej od osoby poważnej — nie ręczę. Sądzę wszakże, że przy takim chaosie, jaki panuje w moskiewskiem państwie, zmiany takie nie są nieprawdopodobne. Zresztą p. Tołstoj rozmaite już godności piastował, czemużby i kilka dni nie mógł być ministrem spraw wewnętrznych. Wreszcie może to była próba — zobaczymy.

Wczorajsze dzienniki przyniosły z Peterhofu (rezydencyi obecnej cara) telegraficzną wiadomość, że minister dworu (zaufamy bez granic) hr. Woroncow-Daszków wyleciał... z powozu i silnie został poraniony w piersi i głowę. Otóż dzisiaj zapewniają, że upadek i rany ministra spowodowane podobno zostały za pomocą jakiegoś piorunującego pocisku, i że pisma otrzymały rozkaz nie podnosić więcej tej kwestyi. W każdym razie kompetentni zamieszkujący w Petersburgu utrzymują, że nihiliści nie zaprzestali swych robót i przygotowują coś nadzwyczajnego.

U.

Sprawy krajowe.

STATUT
komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i drobnego.

Na odbytych w ubiegłym tygodniu we Lwowie posiedzeniach komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i drobnego, w których posiedzeniach brał także udział prezydent Dr. Weigel, uchwalony został następujący statut dla tejże komisyi, który dla ważności sprawy podajemy:

§ 1. Zadaniem komisyi krajowej jest podniesienie przemysłu domowego i drobnego w kraju, mianowicie udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłowej.

§ 2. W sprawach organizacyi państwowych szkół przemysłowych w Galicyi, które wchodzą w zakres Władz państwowych, służyć ma komisya krajowa ministrowi oświecenia za organ doradczy. W szczególności będzie on zasięgał jej z dania w sprawach organizacyi szkół przemysłowych, warstatów wzorowych itp., również w sprawach zakładania, urządzania, zwijania, przenoszenia fachowych szkół przemysłowych, szkół rysunków i modelowania.

§ 3. Sprawami dotyczącemi fachowej nauki przemysłowej w szkołach zakładanych i utrzymywanych kosztem kraju, lub z funduszów krajowych subwencyonowanych, zawiaduje komisya krajowa w zastępstwie Wydziału krajowego, mianowicie:

a) Postanawia o założeniu fachowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, utrzymywanych kosztem kraju, powiatów i gmin, towarzystw lub osób prywatnych. Przeprowadza w tym celu z temi korporacyami i osobami rokowania, względem przyłożenia się do kosztów założenia i utrzymania tych zakładów i względem ich urządzenia, zatwierdza statuta, regulamina, plany nauki dla tych szkół i warsztatów. Powołuje nauczycieli dla szkół utrzymywanych z funduszu krajowego, zatwierdza wybór nauczycieli dla szkół zakładowych przez gminy i powiaty a zasilanych z funduszu krajowego, o ile według statutu organizacyjnego, założyciele mają zastrzeżone mianowanie nauczycieli. Sprawuje nadzór i zwierzchne kierownictwo tych zakładów, już to przez członków, których wyseła z grona swego dla inspekcyi, już to przez osobnych na wniosek komisyi mianowanych przez Wydział krajowy inspektorów krajowych, których zakres czynności i obowiązki określą osobny regulamin i instrukcye i zdaje o stanie tych szkół i warsztatów wzorowych sprawę Sejmowi krajowemu za pośrednictwem Wydziału krajowego.

b) Uchwala zasiłki z kredytu rocznego, jaki Sejm przyzwoli na cele nauki przemysłowej dla fachowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych założonych przez c. k Rząd i utrzymywanych kosztem skarbu Państwa, i przeprowadza w tym celu poprzednie rokowania z c. k. Rządem.

c) Urządza wystawy krajowych wyrobów przemysłu, w szczególności wystawy wyrobów szkół i warsztatów, o których mowa w ustępie *a*) i wystawy wzorów, modeli i narzędzi rękodzielniczych.

d) Udziela stypendya lub zasiłki uczniom szkół i warsztatów wzorowych i osobom posiadającym wiadomości techniczno-przemysłowe, dla uzupełnienia wykształcenia zawodowego w kraju lub za granicą.

e) Bada stosunki i potrzeby przemysłu przeważnie domowego i drobnego w kraju, urządza w tym celu ankiety dla zebrania dat statystycznych i wyseła ludzi zawodu za granicę dla poznania warunków obcej produkcyi przemysłowej.

f) Ma staranie o rozwój muzeów przemysłowych w kraju.

§ 4. W sprawach i czynnościach podejmywanych dla popierania przemysłu inszemi środkami jak za pomocą nauki przemysłowej, służy komisya krajowa Wydziałowi krajowemu jako organ doradczy.

§ 5. Komisya krajowa przedkłada Wydziałowi krajowemu wnioski co do wysokości rocznej dotacyi z funduszu krajowego, potrzebnej dla powyższych celów, w celu wyjednania przyzwolenia Sejmu.

Przyzwolonemi funduszami zarządza komisya i zdaje z nich liczbę, przekładając Wydziałowi krajowemu rocznie zamknięcie swoich rachunków.

§ 6. W skład komisyi krajowej wchodzą:

a) Marszałek krajowy jako przewodniczący.

b) Mianowany przez c. k. Rząd zastępca Rządu.

c) Członek Wydziału krajowego szef departamentu, do którego należą sprawy przemysłowe.

d) Osoby, które powołał lub powoła z Galicyi Minister oświaty na członków komisyi centralnej dla spraw nauki przemysłowej, na zasadzie § 6 statutu prowizorycznego organizującego te komisye.

e) Osoby, które powoła Wydział krajowy na członków komisyi krajowej, a których liczba nie może przewyższać liczby członków powołanych z powodu, że są członkami komisyi centralnej. Gdyby zaś w komisyi centralnej zasiadało mniej jak dwóch członków, Wydział krajowy powoła przecież do komisyi krajowej dwóch członków. Ubytek członków z Galicyi w komisyi centralnej, jaki wydarzyć się może po ukonstytuowaniu komisyi krajowej, nie wpływa na liczbę członków już przedtem przez Wydział krajowy powołanych, funkcya wszystkich trwa dalej, pomimo zmienionego stosunku ich liczby do liczby członków zasiadających w komisyi centralnej.

f) Tak złożona komisya ma prawo powołać jeszcze dwóch stałych członków do grona swego.

§ 7. Marszałek krajowy jest prezesem komisyi krajowej. Dla zastępywania prezesa w razie przeszkodzenia wybierze komisya krajowa ze swego grona wiceprezesa pierwszego i wiceprezesa drugiego.

§ 8. Do ważności uchwał potrzeba obecności Prezesa lub jego zastępcy i najmniej czterech członków.

Uchwały zapadają absolutną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków, a w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§. 9. Komisya krajowa ma prawo:

a. Wydzielać z grona swego stałe sekcye dla pewnych działów czynności.

b) Tworzyć z członków swoich komisye do zbadania i przygotowania spraw.

c) Powoływać osoby z po za grona na delegatów do prowadzenia czynności przez komisyę krajową wskazanych w jej zastępstwie.

d) Powoływać w poszczególnych wypadkach mężów zawodu jako ekspertów do udziału w obradach komisyi z głosem uchwalającym.

§ 10. Zwyczajne zebrania komisyi krajowej odbywają się bez poprzedniego zwołania cztery razy do roku, mianowicie: 3 stycznia, 3 kwietnia, 3 czerwca i 3 października każdego roku we Lwowie w biurze komisyi krajowej.

Posiedzenia te rozpoczynają się w oznaczonych dniach z uderzeniem godziny 11 przed południem, skoro zbierze się potrzebna do kompletu ilość członków (§ 6 statut). Kancelarya komisyi krajowej ma jednak rozesłać do członków 14 dni przed dniem posiedzenia spis spraw, które są na porządku dziennym przypadającego zebrania komisyi.

Nadzwyczajne zebrania komisyi krajowej, zwołuje jej Przewodniczący, ile kroć uzna potrzebę, lub jeżeli zażąda tego najmniej trzech członków z oznaczeniem spraw, dla których domagają się nadzwyczajnego zebrania komisyi.

§ 11. Komisya krajowa mianuje swego sekretarza i wyznacza temuż wynadgrodzenie.

Mają być oznaczone stałe godziny dnia, w których sekretarz komisyi krajowej winien być obecnym w biurze komisyi krajowej dla udzielania informacyi członkom komisyi i stronom zresztą określi osobna instrukcya zakres czynności i obowiązki tego funkcyonaryusza.

§ 12. Pisma wychodzące od komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i drobnego, mają być zaopatrzone podpisem prezesa lub jednego z wiceprezesów.

Sprawozdania do c. k. Władz centralnych przesyła komisya krajowa na ręce Namiestnika.

Z Władzami w kraju koresponduje komisya krajowa bezpośrednio.

§ 13. Wydział krajowy dostarcza komisyi potrzebnych ubikacyi dla odbywania posiedzeń i dla biura sekretarza.

§ 14. Członkowie wykonujący czynności z polecenia komisyi krajowej po za miejscem zamieszkania otrzymują dyety w kwocie 5 złr. za każdy dzień użyty do czynności i jako zwrot kosztów podróży, za podróż koleją żelazną opłatę I. klasy, a za podtóż drogą pocztową po 1 złr. 50 ct. w. a. za miriameter.

§ 15. Delegaci i korespondenci mają prawo żądać zwrotu wydatków poniesionych z powodu poruczonej im czynności. Korespondentom mogą być przyznawane remuneracye w kwotach ryczałtowych, według uznania komisyi krajowej.

§ 16. Mianowani przez Wydział krajowy lub przez komisyę członkowie, którzy nie wzięli udziału w trzech po sobie następujących posiedzeniach komisyi krajowej i nie usprawiedliwili swej nieobecności, przestają być uważanemi za należących do komisyi.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Wróciwszy do Skałatu dowiedział się oskarżony od ojca, że według zapewnień M. Dobrzańskiego kwestyę wyrobienia stypendyum można uważać za załatwioną. Pojechał tedy oskarżony do Wiednia i tam zastał już list M. Dobrzańskiego, donoszący mu, że nim stypendyum otrzyma, może już teraz od niego pobierać miesięcznie po 50 rubli, ale za to ma donosić M. Dobrzańskiemu o ruchu socyalistów i nihilistów w Austryi. Oskarżony przyjął tę propozycyę i napisał 2—3 korespondencye na ten temat, które jednak w wysokim stopniu nie zadowoliły M. Dobrzańskiego. Mimo to otrzymał oskarżony razem 150 rubli za trzy miesiące i na przedstawienie M. Dobrzańskiego miał rozpocząć inną czynność, a mianowicie miał mu donosić o stosunkach akademickch towarzystw w Wiedniu. Ale i ta czynność niepodobała się oskarżonemu, chciał więc zarzucić ją i przestać korespondować z M. Dobrzańskim ale w chwili stanowczej pojawił się niejaki Riażewski i dowodząc, że zna się również z M. Dobrzańskim, nakłonił oskarżonego, ażeby nie zrywał stanowczo stosunków, zwłaszcza, że M. Dobrzański wynajdzie dla niego odpowiedniejsze zajęcie. I w istocie w następnym liście polecił M. Dobrzański oskarżonemu, ażeby donosił mu o wiedeńskich towarzystwach akademickich a mianowicie o towarzystwach „Sicz“ i „Bukowina.“ Oskarżony należał do obu tych towarzystw, i poinformowawszy się u jednego z kolegów, doniósł M. Dobrzańskiemu o ważniejszych zajściach w obu kółkach. Ale ostatecznie sprzykrzyła się mu ta czynność, a stosunek stawał się coraz nieznośniejszy, bo Mirosław Dobrzański miał ciągle jakieś dziwne pretensye. Jak n. p. gniewało go to, że oskarżony nie rekomendował listów do niego pisanych, że nie przylepiał listu do koperty, że podpisywał się na listach, albo gniewał się, jeżeli na liście nie było daty. Na te zarzuty odpowiedział oskarżony M. Dobrzańskiemu, że są bezzasadne, bo wszakże listy nie zawierają nic zbrodniczego w sobie, ażeby potrzeba przestrzegać takich ostrożności, poczem w połowie grudnia r. z. zerwał wszelkie dalsze stosunki z M. Dobrzańskim.

Przewodniczący konstatuje z zdziwieniem, że oskarżony przytoczył tyle nowych szczegółów. Przed sędzią śledczym, był bardzo małomowny i pomiędzy innemi zaprzeczał, jako z M. Dobrzańskim miał kiedykolwiek jakie stosunki.

Oskarżony tłómaczy swoją ówczesną małomowność tem, że M. Dobrzańskiemu musiał dać słowo honoru, iż nigdy przed nikim nie wspomni o stosunkach, jakie ich łączyły. Z tego powodu oskarżony nawet przed ojcem nie wspomniał nic, iż miesięcznie pobiera 50 rubli. Ogółem wziął oskarżony za trzy miesiące 150 rubli. Dalej zeznaje oskarżony, że M. Dobrzański kazał kwitować pobierane sumy. Forma kwitu była taka: „Przysłane mi od Pana 50 rubli otrzymałem“ Podpis W drugim okresie swej działalności obwiniony miał donosić M. Dobrzańskiemu o zachowaniu się w Wiedniu akademików rosyjskich, ale i z tej misyi nie starał się wywiązać.

Przewodniczący zauważył, że trudno dać wiary całej tej obronie. Nie znając zgoła Wiednia, jako nowicyusz przybywa obwiniony z poleceniem M. Dobrzańskiego, ażeby mu za opłatą honoraryum donosił o knowaniach nihilistycznych, a potem znowu o zachowaniu się młodzieży.

Oskarżony nie daje odpowiedzi, poczem na stosowne zapytanie odpowiada, że gdy w Czerteżu była mowa o korespondowaniu, nadmienił M. Dobrzański, iż te koresponcye są mu potrzebne dla „Nowego Wremia.“ Oskarżony mniemał, że tak nazywał się urząd, w którym M. Dobrzański pracował. W tem mniemaniu utwierdziła go także okoliczność, że listy do niego przez M. Dobrzańskiego pisane, nosiły napis: „Von der Redaktion der Zeitschrift Nowoje Wremia.“

Przewodniczący konstatuje, że trudno wybrnąć z tych sprzeczności, poczem odczytuje ważniejsze pisma skonfiskowane u oskarżonego w Wiedniu.

W liście z 26/1 1882 zabranym z poczty, gdy oskarżony był już uwięziony, pyta go w nim M. Dobrzański: „Haben Sie Honorar Nowoje Wremia erhalten?

Tego zagadkowego pytania oskarżony wytłumaczyć nie może.

A dalej pyta M. Dobrzański: „Ich weiss nicht, ob ich noch den ersten Februar „das Buch“ nach Wien senden soll?“

Przewodniczący: Co ma oznaczać słowo „das Buch?“

Oskarżony: Pieniądze (wesołość).

Przewodniczący: Wypływa więc z tego, że pan nie zerwałeś stosunków z M. Dobrzańskim w grudniu roku 1881, skoro w styczniu 1882 zapytuje on pana, czy ma posłać pieniądze za luty?

Oskarżony nie daje zadawalniającej odpowiedzi, równie jak nie odpowiada na sprzeczności, jakie zachodzą między teraźniejszemi jego zeznaniami a zeznaniami poczynionemi w ciągu śledztwa.

Z innych listów, znalezionych u oskarżonego Włodzimierza Naumowicza a pisanych przez Mirosława Dobrzańskiego wypływają następujące ciekawe szczegóły:

Donosił mu, że czasami posyłać będzie listy do niego na ręce Olgi Hrabarowej we Lwowie i zawiadomił go, że także otrzymywać będzie listy celem dalszej przesyłki do osób trzecich. Rzeczywiście otrzymał oskarżony raz list z poleceniem aby posłał go do p. Kułaczkowskiego, deputowanego do Rady państwa. Dlaczego w ten sposób wysyłano listy, tego oskarżony wytłumaczyć nie może.

Oskarżony wysłał znowu ze Skałatu jeden list pisany do M. Dobrzańskiego w Petersburgu na ręce kolegi swego Abdiewa w Wiedniu. Ten Abdiew zawiózł znowu list do Warszawy i dopiero tam wrzucił do skrzynki pocztowej, zkąd doszedł adresata. Według zeznań oskarżonego miał on w tym liście donosić M. Dobrzańskiemu o rewizyach przedsięwziętych w domu ks. Jana Naumowicza.

Z dalszych listów M. Dobrzańskiego znalezionych u Włodzimierza Naumowicza wypływa, że tenże kazał mu w Wiedniu „śledzić nihilistę Krawczyńskiego“, mordercę Mezencowa, który ukrywa się w Wiedniu i Lwowie — kazał dalej „przysłać sobie fotografie nihilistów, które łatwo znaleść u was“; listy załączone kazał przesłać Kułaczkowskiemu; zalecał oskarżonemu, ażeby „był pilnym w wykonywaniu przyjętych obowiązków, a zrobi karyerę“; „jeżeli oddacie mi usługi, przyszłość wasza będzie świetną“; pisał „że ma wielkie wpływy i pomoże mu do zrobienia karyery“; zalecał oskarżonemu, „ażeby przygotował się do złożenia egzaminu dyplomatycznego w Rosyi i potem wstąpił do służby rosyjskiej dyplomatycznej, gdzie łatwo zrobi karjęrę“.

Szczegółów powyższych oskarżony nie objaśnia, odpowiada tylko ogólnikowo, że nie słuchał rad dawanych mu przez M. Dobrzańskiego, nie szedł za jego wskazówkami i nie spełniał zleceń, zwłaszcza co do Krawczyńskiego.

Znaleziono także u Włodzimierza Naumowicza bruliony listów, które on wysłał,

lub miał wysłać do M. Dobrzańskiego w Petersburgu.

W jednym takim koncepcie listu z d. 1—20/11 r. pisze Wł. Naumowicz do M. Dobrzańskiego pomiędzy innemi: „Posyłam artykuł o *Siczy;* wkrótce będę mógł donieść wiele tajnych rzeczy, bo jeden z kolegów bywa u Ostapa Terleckiego (znanego socyalisty, skazanego przed kilku laty we Lwowie) i jest u niego w poważaniu“.

Po odczytaniu tego listu zwraca przewodniczący uwagę oskarżonego na sprzeczność, jaka zachodzi między powyższym listem a obroną, według której oskarżony miał czuć wstręt do śledzenia i z tego powodu wrzekomo zaniechał dalszej korespondencyi. Oskarżony utrzymuje, że tego listu do M. Dobrzańskiego wcale nie wysyłał.

Przewodniczący odczytał drugi koncept listu, w którym znajduje się taki ustęp: „Towarzystwo „Sicz“ mu stosunki z socyalistami we Lwowie i z Dragomanowem w Genewie. Niektórych socyalistów jak n. p. Polańskiego, Kossa i Kałowicza utrzymuje Dragomanow. Ta „Sicz“ jest ważnym punktem zebrania nihilistów. Teraz np. przyjechał jeden z Petersburga. Socyaliści wiedeńscy grupują się około Ostapa Terleckiego a lwowscy około Franka. „Będę patrzał, może się czego dopatrzę“. — Dalej pisze oskarżony w tym samym liście: „Polacy chcą, aby na kolejach zaprowadzono język polski“. Dalej donosi: „W Sanoku wybrano teraz do Rady miejskiej tylko 3 Polaków a 11 Rusinów“.

Oskarżony utrzymuje, że tego listu nie wysłał.

Odczytano także list osk. Wł. Naumowicza pisany z Wiednia do matki w Skałacie. Pociesza matkę, aby nie martwiła się uwięzieniem ojca; „posiedzi kilka miesięcy i puszczą go, bo jest niewinny“.

Z recepisów pocztowych okazuje się, że oskarżony korespondował także z O. Hrabarową, treści korespondencyi podać nie chce.

Zeznaje w końcu, że cała postać M. Dobrzańskiego wydała mu się mistyczną i tajemniczą i że dopiero z aktu oskarżenia dowiedział się z kim miał do czynienia.

Na tem skończył się drugi dzień rozprawy.

AKT OSKARZENIA
w sprawie Olgi Hrabar i towarzyszów
o zdradę stanu

(Ciąg dalszy.)

Co więcej: skonfiskowane u niego w manuskryptach dziennikarskie artykuły polityczne, a nawet pojedyncze artykuły zamieszczone w numerach: 3, 5, 7, 8, 9, 11 *Nauki* przezeń faktycznie redagowanej, wskazują niedwuznacznie, że X. Naumowicz wprowadzał w czyn swoje russofilskie tendencye także na polu politycznem.

Skonfiskowane u Włodzimierza Naumowicza i X. Jana Naumowicza korespondencye Leontiewy Lewickiej i X. Włodzimierza Terleckiego (których treści X. Naumowicz wiarogodnie wytłumaczyć nie jest w stanie) wskazują jasno, że pozostawał on w tajnym związku z temi panslawistycznymi osobistościami, że był przez nie wzywany do oględnej ale odważnej działalności i że Leontiewa Lewicka na te cele wyznaczyła mu nawet do dyspozycyi znaczną kwotę pieniężną.

Osobistość tego rodzaju, czczona we wszystkich sferach panslawistycznych, otoczona licznym zastępem wieśniaków i pewną częścią grecko-katolickiego duchowieństwa w Galicyi i na Bukowinie, nie mogła oczywiście ujść uwadze Adolfa i Mirosława Dobrzańskich i musiała być pozyskaną dla celów konspiratorskich, jeżeli chciano, ażeby takowe były osiągnięte.

Przytem przyszła im na rękę także i ta okoliczność, że X. Naumowicz od lat wielu znał się osobiście z Adolfem Dobrzańskim.

Mirosław Dobrzański czyni tedy pierwszy krok, jedzie do Skałatu i wchodzi w kontakt z X. Naumowiczem. Już ta okoliczność, że X. Naumowicz aż do ostatniej chwili trzymał w największej tajemnicy tę wizytę, że wypierał się stanowczo osobistej znajomości z Mirosławem Dobrzańskim i utrzymywania z nim korespondencyi, dowodzi poczuwania się do winy, dowodzi, że ta wizyta miała cel ważny. Wykazano już, że przytoczona powyżej obrona X. Naumowicza co do treści i celu konferencyi jest bezpodstawną i fałszywą i wszystko przemawia za tem, że Mirosław Dobrzański tak tu, jak też w innych miejscowościach, miał do spełnienia jednę i tęsamą misyę i że pozyskał dla niej także X. Naumowicza, albowiem wkrótce potem pojawia się Włodzimierz Naumowicz w Czerterzu i występuje w Wiedniu jako płatny ajent Mirosława Dobrzańskiego i to za wiedzą swego ojca, X. Naumowicza.

X. Naumowicz w krótkim czasie, pomiędzy wrześniem 1881 a styczniem 1882 r., podejmuje trzykrotne podróże kosztowne do Lwowa, odwidza tu za każdym razem Adolfa Dobrzańskiego w towarzystwie Józefa Markowa; bierze czynny udział w zainaugurowanej przez A. Dobrzańskiego fuzyi dzienników ruskich; redagowana przez niego „Nauka“ otrzymuje również debit pocztowy do Rosyi; Markow rozpoczyna z nim ożywioną korespondencyę i uważa za stosowne podać mu bliższe szczegóły o osobistości akademika Bazylego Łahoty. X. Naumowicz, który według własnych zeznań, nie był nigdy w Rosyi, postanawia, pomimo podeszłego wieku, mimo zbliżających się świąt i mimo pory zimowej, przedsięwziąć podróż do Rosyi, rzekomo w tym celu, aby w Warszawie odwidzić swoją córkę.

Ale powód ten jest tylko pretekstem, albowiem wypływa z śledztwa, że ta projektowana, ostatecznie zaś zaniechana podróż, miała cechę polityczną; że według wszelkiego prawdopodobieństwa rozchodziło się o osobiste zetknięcie się z rosyjskimi panslawistami, a mianowicie z Leontiewą Lewicką, X. Terleckim, Antonim Budyłowiczem i Mirosławem Dobrzańskim, zwłaszcza z tym ostatnim, ażeby z nim ułożyć dalszy program postępowania. Za tem przemawia z jednej strony ta okoliczność, że projektowana podróż stała się przedmiotem korespondencyi między oskarżonymi A. Dobrzańskim, O. Hrabarową, J. Markowem i X. Ogonowskim a osobistościami mieszkającemi za granicą, jak np. z Lewicką, Cybykiem i Terleckim, z drugiej zaś strony, że tą podróżą interesowała się w wysokim stopniu O. Hrabarowa, tudzież brat jej M. Dobrzański i to w sposób rażący.

List bowiem J. Markowa z 9/12 grudnia 1881, adresowany do niego, zawiera w sobie następujący ustęp:

„Co do paszportu, masz Pan racyę; byłoby niebezpiecznie pisać o tem; nieprzyjaciele nasi mogliby to pochwycić. Jeżeli panu koniecznie potrzeba paszportu, to telegrafuj pan do Mirosława w Petersburgu; on zaś w drodze telegraficznej każe konsulowi zawidymować go“.

Brulion zaś listu pisanego do X. Naumowicza, a znaleziony u O. Hrabarowej, zawiera taki ustęp:

„Brat otrzymał list pański; sprawa idzie bardzo dobrze; na miłość Boga, nie czyń pan stanowczego kroku przed otrzymaniem od niego wiadomości. Prawdopodobnie wezwie on pana wkrótce, ażebyś wyjechał na jego rachunek. O paszport nie potrzebujesz się pan troszczyć; sprawa ta będzie załatwioną jak zwykle. Tam będziesz pan mógł wszystko omówić, a potem wrócić“.

Jeżeli się zważy, że X. Naumowicz i O. Hrabarowa nie mogą objaśnić listu tak ważnego, że także M. Dobrzański wspomina o tej podróży w liście pisanym do O. Hrabarowej i przyrzeka pomoc wszelką ze swej strony;

jeżeli się zważy, że X. Naumowicz adres M. Dobrzańskiego zanotował sobie całkiem tajemniczo na liście, pismem zaledwie czytelnem, a potem korespondował faktycznie z M. Dobrzańskim, równocześnie za pośrednictwem O. Hrabarowej otrzymywał od niego listy — to jasną stanie się rzeczą, że ta podróż i cały związek między X. Naumowiczem, O. Hrabarową i M. Dobrzańskim, miały za podstawę przedmiot nader tajemniczy i karygodny.

Nie bez znaczenia jest również list Markowa z $^{5}/_{12}$ 1881, w którym tenże komunikuje X. Naumowiczowi tajemniczo w skróceniach adres Iwana Sokołowa. Listu tego nie umie wytłumaczyć X. Naumowicz, chociaż z treści jego wypływa jasno, że prosił Markowa o podanie mu tego adresu.

Ale najdosadniejszym dowodem są własnoręczne listy X. Naumowicza, skonfiskowane u J. Markowa.

W liście z $^{28}/_{10}$ 1881 wyznaje X. Naumowicz: „że cały jego umysł i dążenia są poświęcone Ojczyźnie i wielkiej narodowej idei“.

Dalej (list nr. 5) pochwala X. Naumowicz kierunek „Prołomu“, żałuje, że Markow nie wydrukował przesłanego mu poematu i wzywa go, aby poemat ten rozpowszechnił w gr. kat. seminaryum.

W liście (oznaczonym nr. 7) wzywa Markowa, ażeby w „Prołomie“ i „Wicze“ podał wiadomość o Przemyślu (prawdopodobnie o przytrzymaniu tam szpiegów rosyjskich) „bo to ma sens“ *(dies habe den Geist).*

W liście (oznaczonym nr. 12) pisze X. Naumowicz:

„Nam powinno teraz rozchodzić się tylko o jedność z panslawizmem; życzymy sobie, ażeby nasi jak najrychlej zostali ożywieni prawdziwą ideą rosyjską, ażeby odgraniczyli się od Polaków także pismem i ażeby przyjęli pismo cerkiewne i język rosyjski. Teraz nie czas cofać się ku radości Polaków, ale iść naprzód ku radości panslawizmu“.

W liście nr. 15 omawia X. Naumowicz zamierzone ograniczenie praw i swobód dla żydów i wzywa Markowa, aby doniósł o tem w swojem czasopiśmie, „albowiem to słucha chętnie nasz naród“.

W liście nr. 16 przesyła X. Naumowicz współredaktorowi „Prołomu“, Orestowi Audykowskiemu brulion swej broszury p. n. „*Przeciw wrogom gr. wschod. Kościoła*“ z prośbą, ażeby wydrukował ją, ale zatrzymał w najgłębszej tajemnicy nazwisko autora, przyczem dodaje: „Broszura ta zmiażdży wszystkich Papistów i Zmartwychwstańców; zainauguruje ona walkę *à la Huss;* Rosya rozbierze tysiące egzemplarzy tej broszury; pisał już o tem do Rosyi; oczekują jej tam z niecierpliwością“.

Na kartce korespondencyjnej (Nr. 77) wspomina X. Naumowicz, że izraelici przy konskrypcyi każą się zapisywać jako r u s c y i czyni uwagę taką: „M o ż e m a j ą d o b r y w ę c h“... „oczekują widocznie przybycia Rosyan“.

Wszystkie te elukubracye wskazują jasno, że X. Naumowicz pismem i drukiem propagował polityczny panslawizm rosyjski, że w tym duchu wpływał na osoby z najbliższego swego otoczenia, tudzież na inne sfery tutejszokrajowego społeczeństwa i tym sposobem stał się gorliwym propagatorem czynów, zawierających w sobie zbrodnię zdrady stanu.

Że X. Naumowicz był przekonany o karygodności tej swojej działalności, wypływa z listu pisanego do Markowa, w którym donosząc o rewizyi domowej u niego przedsięwziętej, wyraża obawę, że znalezione u niego korespondencye, mogą pociągnąć za sobą niemiłe następstwa.

Ad III. Jeżeli powyższe działanie oskarżonych już samo przez się usprawiedliwia podejrzenie w oskarżeniu podniesione, to uzasadnia je tem bardziej działalność oskarżonej Olgi Hrabarowej.

Olga Hrabarowa, której osobiste i rodzinne stosunki już wyżej przedstawiono, a które charakterystyczne światło na całą sprawę rzucają, opuszcza również z końcem października 1881 roku Czerteż i spieszy za ojcem Adolfem Dobrzańskim do Lwowa, aby zamieszkać stale przy jego boku. Zaledwo przybyła, rozpoczyna natychmiast nadzwyczaj żywą korespondencyę z Rosyą, Galicyą, Bukowiną i Węgrami, która wobec rozmiarów, jakie przybrała, tem bardziej wzbudza podejrzenie, ile że do przesiedlenia z Czerteża do Lwowa uzasadnionego nie było powodu.

W związku ze znaną już polityczną przeszłością Adolfa Dobrzańskiego, dało to tutejszej c. k. Dyrekcyi powód interwencyi, zwłaszcza, że zachodziło także podejrzenie, iż Mirosław Dobrzański, listami gończemi ścigany, przebywa w domu Adolfa Dobrzańskiego.

Dnia 22 stycznia 1882 r. przybywa więc c. k. komisarz policyi, Karol Bleim, do pomieszkania Adolfa Dobrzańskiego i zawiązuje z nim rozmowę co do miejsca pobytu Mirosława Dobrzańskiego. W tej chwili usiłuje Olga Hrabarowa pakiet listów spalić w piecu, temu atoli zapobiega obecny ajent policyjny, Julian Terlecki, i ocala tę korespondencyę od zupełnego zniszczenia.

Okazało się natychmiast, że były to listy od Mirosława Dobrzańskiego. C. k. komisarz policyi Bleim, przedsięwziął rewizyą domową u Olgi Hrabarowej, do czego tem więcej czuł się obowiązanym, ile, że tajemnicza treść listów wzbudziła w nim podejrzenie karygodnego porozumienia się. Tym sposobem wykryto materyał, który dał powód do wdrożenia niniejszego śledztwa.

Zbadano przedewszystkiem, że Olga Hrabarowa w krótkim czasie od 1 listopada 1881 r. do 19 stycznia 1882 r. oddała na tutejszą pocztę co najmniej 107 listów rekomendowanych, nieliczące w to listów nierekomendowanych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków dnia 20 czerwca.

W Egipcie spokój, zaprzestano mordować europejczyków z tej ważnej przyczyny, że już ich tam nie ma, uciekli bowiem przed fanatyzmem muzułmanów i daleko prędzej to uskutecznili, aniżeli żydzi rosyjscy. Tymczasem interwencya anglo-francuzka skompromitowawszy się, przemieniła w europejską konferencyę, i jest nadzieja, że tym razem muzułmanie spokornieją i cała sprawa da się załatać. Lecz w kraju Faraonów, gdzie filiżanka czarnej kawy, misterne nożyczki, lub jedwabny sznureczek wystarczają do miary dynastyi i uskutecznienia największych przewrotów, trzeba zawsze być przygotowanym na różne niespodzianki. Dopóki Ihnatiew był ministrem, najgorętszem życzeniem giełdy, była jego dymisya, wskutek czego miała zniknąć kwestya wschodnia i antagonizm austro-rosyjski a nastać spokój niczem nie zamącony, co by pozwoliło giełdzie pofolgować wybujałej fantazyi i kursa podnieść do nieograniczonej wysokości. Tymczasem Ihnatiewa już nie ma, wyjechał do swych majątków, aby obliczać w zaciszu wiejskiem, jak wieść niesie, wygrane na giełdzie miliony na zniżce papierów rosyjskich i układać nowe plany kampanii antieuropejskiej, gdy go znowu łaska cara powoła na posadę ministra spraw zagranicznych — a giełda jednak nie wierzy w spokój europejski spostrzega, że to tylko zmiana dekoracyj, przedstawienie trwa zaś dalej; egzekutorowie testamentu Piotra W. pracują dalej nad wykonaniem ostatniej woli tegóż, więc też optymizm ustąpił miejsca apatyi. Umiejąc zaś wszystko nakręcić wedle swego życzenia i wierząc w przysłowie, „że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło“, rozumuje giełda, że Rosya przez swe rządy zdyskredytowana, Egipt pokazał czem jest i nie zasługuje na zaufanie, więc kapitaliści nie zechcą już lokować swych pieniędzy w papierach tych krajów i będą spowodowani do zakupywania austryackich rent i obligacyj, coby naturalnie musiało spowodować ich zwyżkę. Zwyżki tej jednak nie można się rychło spodziewać; mimo nadziei świetnych urodzajów banki nie mogą się wykazać dobremi bilansami, bo interesów większych nie było, o konwersyi renty węgierskiej nie słychać i nie spodziewają się już, że zysk przyniesie, uważają tylko przeprowadzenie jej za rzecz honoru Rotszyldów, najważniejszą zaś przyczyną jest, iż sala giełdowa świeci pustkami, bo wszyscy matadorzy giełdowi częścią już wyjechali do wód, częścią zajęci pakowaniem manatków. Jedynie tylko koleje dobrze się trzymają, mianowicie czeskie. Wprawdzie przyczyniają się do tego wielcy spekulanci, którzy chcą się ich po dobrym kursie pozbyć, lecz nie można zaprzeczyć, iż industrya i kultura gwałtownie się wzmaga w Czechach, dziesiątki nowych fabryk powstaje, uboczne koleje się budują, co w rezultacie musi wpływ wywrzeć na dochody kolei. Same cukrownie produkują za setki milionów cukru; sam export zagraniczny przenosi 150 milionów; ileż to więc rąk przy tem zatrudnionych, ile węgla, żelaza, papieru trzeba do tego spotrzebować, a wszystko to w kraju się produkuje. Nie długo, a Czechy zamienią się w austryacką Belgię. Kiedyż to będzie można o Galicyi coś podobnego powiedzieć?

Do niepomiernej kolekcyi losów austryackich przybywają nowe losy czerwonego krzyża po 5 fl. i 3% węgierskie kredytowe ziemskie z planem takim samym, jak przy austryackich kredytowych ziemskich po 100 fl. co znów na ożywienie targu losowego wpłynie, a najwięcej przyczyni się do tego obrachowanie na słabość ludzką i chęć łatwego bez pracy wzbogacenia się. — Ostatecznie notują: Akcye kredyt. 322·50; Anglo 124·75; Verkersbank 144·75; Union 87; Bankverein 115·75; Karola Ludwika 116; Staatsbahn 322. Lombardy 142·50. Napoleondory 9.56; Marki 58·65; Ruble 120.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 14 czerwca 1882.

Przewodniczący prezes Izby p. Baranowski, obecnych członków 11.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia uchwalono na wniosek p. Mendelsburga udać się do właściwych władz w celu uchylenia obostrzeń policyjnych, tamujących ruch graniczny w okolicach Krakowa, a to tem bardziej, że jak świadczy podanie Stowarzyszenia kupców w Krakowie, obostrzenia te, skierowane przeciw nadmiernemu napływowi emigrantów rosyjskich żydów z Rosyi w Okręgu tutejszej Izby handlowej, niezagrożonym bynajmniej osiedleniem się żydów rosyjskich, pozbawione są wszelkiej racyonalnej podstawy, a stanowi handlowemu dotkliwą wyrządzają szkodę.

Następnie uchwalono na wniosek sekretarza Dra Leo wystósować do władz skarbowych podanie o przywrócenie zwiniętego urzędu cłowego w Cle, położonem naprzeciw komory rosyjskiej w Igołomii, albowiem wskutek zaprowadzenia ceł zbożowych brak urzędu cłowego w Cle szkodliwie oddziaływa na stosunki handlowe.

W sprawie urządzenia wolnych składów dla zboża transito, z zagranicy przewożonego, uproszono prezesa p. Baranowskiego, by wspólnie z sekretarzem Dr. Leo udał się do naczelnika tutejszej Dyrekcyi powiatowej skarbu p. radcy dworu Haylinga i przedstawił mu konieczność rychłego przyzwolenia na urządzenie rzeczonych składów.

Nakoniec rozbierano kwestyę opodatkowania kupców korzennych, utrzymujących uboczną sprzedaż drobną trunków gorących, którym za nieopłacenie należytości, pierwotnie przez urząd podatkowy żądanej, w wysokości $^{1}/_{5}$ części podatku zarobkowego, powytaczano śledztwa skarbowe o kontrawencye podatkowe i uchwalono po przemówieniu p. Goebla przedstawić ministerstwu właściwości tutejszych handlów korzennych i domagać się usunięcia praktyki władz podatkowych, uniemożebniającej prowadzenie handlu ubocznego trunkami spirytusowymi i wspierającej pośrednio ze szkodą publicznej moralności tylko szynki ściśle wódczane.

Wydział krajowy ogłasza konkurs do losowania czterech premiów dla czeladników rzemieślniczych z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego.

Losowanie odbędzie się w dniu 19 lipca b. r., do wygrania cztery premie: I 846 złr., II 705 złr., III 564 złr., IV 423 złr. a. w.

Losować mogą czeladnicy, urodzeni w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiem, wyznający religię jednę z trzech obrządków katolickich i prawnie uzdolnieni do wykonywania samoistnie rzemiosła, dla ubóstwa jednakże nie mogący takowego rozpocząć. Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do 5 lipca b. r. z dołączeniem świadectwa moralności,

przez urząd parafialny wydanego, a w Krakowie przez c. k. Dyrekcyę Policyi zatwierdzonego, oraz metryki chrztu, świadectwa ukończonej nauki rzemiosła. Czeladnicy poza Lwowem zamieszkali winni w podaniu wymienić osobę we Lwowie zamieszkałą, która ich zastąpi przy odbiorze karty legitymacyjnej i przy losowaniu. Dalsze szczegóły konkursu udzieli Wydział III Magistratu w Krakowie.

Cło od wełny. Rosyjskie ministeryum skarbu zamierza podwyższyć cło od wełny surowej zagranicznej i farbowanej o 1 1/2 rubla na pudzie, to jest od 3 rub. od puda wełny surowej, a do 4 rub. 50 kop. od puda wełny farbowanej. Podwyżka ta nastąpi w skutek przełożenia moskiewskiego komitetu giełdowego o potrzebie oddziałania drogą podwyżki cła na nadmi[e]rny przypływ na rynki rysyjskie z zagranicy wełny czesanej, a który to przypływ zgubnie oddziaływa na rozwój owczarstwa w Rosyi. Z taką samą petycyą zmierzającą do ocalenia wełny zagranicznej wystąpili do ministra właściciele kilku fabryk sukna i kilku właścicieli przędzalni.

Przegląd polityczny.

Zdaje się już być rzeczą pewną, że konferencya w sprawie egipskiej zbierze się i to już 22 b. m. w Konstantynopolu, jednak bez udziału Turcyi, z którą prawdopodobnie mocarstwa traktować będą w miarę porozumienia i rezultatów konferencyi. Ponieważ wniosek konferencyi podniesiony przez mocarstwa zachodnie poparty został przez Niemcy więc wnoszą ztąd, że nie chodziło tu o uchwały przeciw Turcyi lecz o postanowienia, któreby uwzględniały zarówno interesa Turcyi jak i państw zachodnich. Tymczasem tak parlamencie francuzkim jak i angielskim zanosi się na nowe burze z powodu sprawy egipskiej zwłaszcza, że księga błękitna ma sięgać dalej 15 marca a więc i działalności Freycineta.

Na opróżnioną po min. wspól. fin. Kalayu posadę zamianowany został hr. Hoyos pierwszym szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych; równocześnie zamianowany został szefem sekcyi w temże ministersiwie p. Szögyengi-Marich.

Dzienniki niemieckie zostające w bliskich stosunkach z urzędem kanclerskim zachowywały się dotąd z wielką rezerwą w omawianiu demisyi Ihnatiewa i nominacyi Tołstoja. Obecnie jednak puszczają wodze swoim . . . piórom. I tak: „Berl. Pol. Nachrichten" zastanawiają się już nad tem „kto będzie następcą Tołstoja?" zaś „Kreuzztg" niemoże ukryć zdumienia z powodu „iż gospodarka Ihnatiewa mogła trwać tak długo".

Proces Olgi Hrabarowej i towarzyszy o zbrodnię zdrady stanu zajmuje w najwyższym stopniu opinię publiczną w kraju i po za jego granicami.

Wczoraj przesłuchiwano Adolfa Dobrzańskiego. Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam podawać sprawozdań równocześnie z tokiem obrad — nie chcemy ich zaś zbyt skracać, by nie straciły na dokładności informacyi o faktach tak ważnych, jakie wykrywa rozprawa.

Pod nazwą „Agudas Achim" zawiązało się we Lwowie, z inicyatywy redakcyi hebrajskiego czasopisma „Ojczyzna", stowarzyszenie, które wytknęło sobie za cel pracować nad zespoleniem Izraelitów z polskiem społeczeństwem, i nad rozbudzeniem w nich ducha obywatelskiego. Nazwa „Agudas Achim" brzmi w języku polskim: „Przymierze braci". Przewodniczącym zebrania konstytuującego wybrany został znany z rzetelnego patryotyzmu swojego poseł p. dr. Bernard Goldmann, sekretarzem p. K. Olchowicz. Zgromadzenie składało się przeważnie z akademików mojżeszowego wyznania i z osób zaproszonych, żydów i chrześcian.

Zanim referent p. Tyberg przystąpił do odczytania statutów, dr. F. Zucker uczynił wniosek, ażeby referent odczytał te główne ustępy statutu, które traktują o celu Towarzystwa i sposobach wiodących doń. — Poczem na wniosek dyrektora N. Landesa otworzono dyskusyę nad tem, czy w ogóle Towarzystwo ku uobywateleniu Izraelitów ma być założone. Dr. Zucker w dłuższej przemowie zaznaczył, że kramoły antiżydowskie mają swe źródło nie w religii lecz w skrzywionych stosunkach społecznych i ekonomicznych. Kupienie się żydów około jednej gałęzi zarobkowania, i stosunek ich jako dających kredyt do reszty ludności krajowej, spowodowały tę nienawiść manifestującą się tak krwawo. Mówca pochwalał więc, że według statutów przyszłe Towarzystwo dążyć też będzie do skierowania żydów ku innym gałęziom pracy zawodowej. Wprawdzie wiele już podobnych instytucyi runęło, już to z braku sił pracujących, już to dla szczupłości funduszów, w każdym razie jednak obecne stosunki tak ogólnospołeczne jak i w kraju naszym stanowczo nakazują przystąpić do nowej próby, która może uda się dla tego, że obecnie wzrastająca coraz liczba młodzieży, w której sprężystości i poświęceniu mówca wielkie pokłada nadzieje i upatrywać rękojmię żywotności przyszłego Towarzystwa.

Po przemówieniu p. Rewakowicza, który gorąco poparł myśl zawiązania podobnego stowarzyszenia, uchwalono na wniosek p. Landesa, ażeby przyprowadzić do skutku zawiązane Towarzystwo, a do komisyi, która zająć się ma zbadaniem projektu statutów, wybrani zostali pp. dr. Blumenfeld, dr. Goldmann, Henryk Rewakowicz, Tyberg i dr. Filip Zucker.

W Tryeście i jego obwodzie odbywają się wybory do Rady czyli Sejmu. O ile prawdziwemi są dotychczasowe relacye w skład przyszłej Rady wejdzie 27 „postępowców" 27 „patryotów", na takie bowiem dwa stronnictwa dzieli się Rada i wyborcy. Z której partyi wybranym będzie poseł, ta będzie miała mniejszość o 1 głos.

Ks. Bismarck udał się już do Warzynu ze synem swoim Herbertem, jako pierwszym sekretarzem. Mowa jego druga, którą mamy przed sobą w całości, jest przedmiotem mnogich dysput politycznych w zgromadzeniach i dziennikach niemieckich. Rozbieramy dzisiaj na czele dziennika wnioski, jakie się z tej mowy dla nas nasuwają.

W Rumunii zaszły rozterki w partyi rządowej i różnice pomiędzy min. Rosettim a Bratiano, wskutek których pierwszy prawdopodobnie ustąpi.

Parlament włoski zamkniętym będzie prawdopodobnie z końcem tego tygodnia a francuzki dnia 2 lipca.

KRONIKA.

Kraków d. 20 czerwca.

We czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem między innemi załatwioną ma być sprawa otwarcia nowej ulicy w przedłużeniu ulicy Garncarskiej i połączenia tejże z ulicą Zwierzyniecką.

Z załatwieniem tej sprawy związanym jest los przyszłej szkoły pływania i ogrodu, który ma być założony po prawym brzegu Rudawy, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy. Nowa ulica otworzy bowiem dopiero przystęp do okolicy, gdzie owa szkoła i ogród mają być założone.

Na fundusz pomnika Adama Mickiewicza nadesłali do rąk prezydenta miasta Dra Weigla: Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie naddatek za zakupno akcyi od p. Konstantego Zielińskiego z Czupachówki w kwocie 90 ct.; p. Bolesław Kluger z Góry Ropczyckiej ad Sędziszów 5 złr.; oddział Borszczowski Towarzystwa Pedagogicznego (za pośrednictwem redakcyi „Szkoły") zebraną na walnem zgromadzeniu w dniu 4 b. m. w Koralówce składkę 5 złr, 45 ct. Kwoty te umieszczono na książeczkę tutejszej Kasy Oszczędności, Nr. 54,189.

W tutejszych Zakładach naukowych miejskich rozpoczną się niebawem popisy w następujących terminach: Dnia 24 b. m. w szkole PP. Augustynek, dnia 26 b. m. w pensyonatach PP. Górskiej, Krynickiej, Bernacińskiej, Serwatowskiej, Jaworskiej, Niesiołowskiej, Tschapkowej i p. Hendla; dnia 27 b. m. w pensyonatach PP. Wizytek i p. Rehefeldowej, tudzież w szkołach u PP. Urszulanek, Duchaczek, Francis kanek i Prezentek; dnia 28 b. m. w pensyonacie u PP. Urszulanek i w szkołach: u PP. Felicyanek, ewangelickiej, w Towarzystwie dobroczynności i w Zakładzie Józefitów; dnia 30 b. m. w szkole Sióstr Miłosierdzia, tudzież w V, VI, VII, VIII, IX i X szkole pospolitej; dnia 1 lipca w szkole wydziałowej żeńskiej, tudzież w I, II, III i IV szkole pospolitej; dnia 3 lipca w szkołach pp. Wintera, Ozerowicza, Fischera, Metallmanna i Zeitnera.

Teatr. W sobotę i niedzielę zeszłą odegrano komedyę „*Biust*", z niemieckiego przez p. Zajączkowskiego bardzo gładko przetłumaczoną, a przychylnie przez Publiczność przyjętą. Jak na obecne siły teatralne, nie można było więcej żądać; wyjąwszy pani Wolskiej, rutynowanej artystki, której zasłużoną pochwałę oddajemy, inni młodzi jej towarzysze wcale gładko wywiązali się z zadania, mianowicie też pani Zapolska, grająca po raz drugi rolę młodego chłopca, chociaż w pierwszym akcie nie umiała zapomnieć, że jest kobietą, w drugim schwyciła dobrze charakter młodego ucznia rzeźbiarskiego. Pan Zenoni nieodpowiednią jego rodzajowi rolę kochanka odegrał wcale przyzwoicie; Panna Żelezińska jeszcze nie przełamała trudności wymowy, ale ratowała się grą; p. Kiciński małą swą rolkę starannie oddał i nie potrzebował tym razem oglądać się na suflera. Pan Dulęba nie jest jeszcze panem swych ruchów i nie ma obycia ze sceną, a potrzebuje wielkiej pracy, bo powierzchowność ma odpowiednią.

W małej farsie „*Garibaldi*", pan Eker humorem nieporównanym ciągle utrzymywał Publiczność w usposobieniu wesołem, a grą swoją, o ile się dało, zacierał niefortunne wrażenie, jakie młodzi a niewprawni aktorowie wywierali na widzów: że jednak p. Eker prawie ze sceny nie schodził, więc jakoś to poszło dość gładko, gdyż Publiczność mając wytężoną na koncertanta uwagę, nie miała czasu zwrócić jej na fałszywe tony akompaniamentu. *X.*

Prezydent miasta przybywszy w sobotę z powrotem ze Lwowa, gdzie brał udział w posiedzeniach komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i drobnego, odbył posiedzenie Rady miejskiej a wczoraj udał się do Wiednia na posiedzenia centralnej komisyi dla spraw szkół przemysłowych, która dzisiaj rozpoczęła obrady. Do komisyi tej powołało, jak wiadomo, ministerstwo oświaty dwóch członków z Galicyi, mianowicie p. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i p. Dra. Weigla zaś na zastępcę ks. Jerzego Czartoryskiego.

Na porządku dziennym obrad jest między innemi także sprawa założenia szkoły fachowej dla stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa w Rudniku w Galicyi — zaczem sprawa silnie kraj nasz obchodząca.

Dziennik Polski podaje wiadomość, że „Gazeta Krakowska" wychodzić będzie codziennie. Co do szczegółów, w jaki sposób ma być wydawaną i na jakich funduszach opartą jest przyszłość „Gazety" podane przez „Dziennik Polski" szczegóły niezgodne są z prawdą.

* * *

(S. Ł.) **Tarnopol** 16 b. m. Na cel dobroczynny dla niedostatnich uczennic szkoły żeńskiej wydziałowej odbył się tu w zeszłym tygodniu odczyt znanego archeologa p. A. H. Kirkora, nadzwyczajnego członka i delegata krakowskiej Akademii Umiejętności: „O zabytkach pierwotnych na Podolu Galicyjskiem". Sala odczytowa w szkole żeńskiej przepełnioną była słuchaczami. Szanowny prelegent żywe wzbudził zajęcie opisem znalezionych na Podolu zabytków mitologicznych, grobów i cmentarzysk, a kończąc, w gorących słowach polecał opiece ludności te pamiątki po praprajojcach.

Współczucie malowało się na twarzach obecnych, a do zrozumienia rzeczy przyczyniły się świetnie wykonane rysunki przez p. Makarewicza na 20 tablicach.

Nazajutrz po tym odczycie tłumnie zgromadziła się w tejże sali szkoły żeńskiej młodzież gimnazyalna, szkoły realnej, seminaryum nauczycielskiego i t. d., zaczem szanowny prelegent, uproszony przez dyrektorów tychże szkół, blisko dwugodzinną miał przemowę; w pięknym a zajmującym potoku szczerego słowa starał się przyswoić młodzieży zrozumienie tutejszych zabytków pierwotnych, i niemałą położył zasługę, wpajając w jej ducha dążność poszanowania i przechowania rzeczonych zabytków, tak z naukowych, jakoteż patryotycznych względów wielce pożądaną. Cześć i uznanie tym i podobnym usiłowaniom.

W Wiedniu rozpoczął się wczoraj przed sąpem przysięgłych głośny proces *chevalier*'a *de* Hoffmann, który jako prosty kiedyś pomocnik szklarski, nic nie robiąc i nie ucząc się, wiodzonym tylko sprytem i pozorną ogładą wydobył się na pierwszorzędne stanowisko . . . *chevalier*'skie, na którem grube robił interesa, posiadał wille i pałace, pływał po oceanie na własnych jachtach i tak długo w ogóle pływał po tym bożym świecie, aż zapłynął do kryminału pod zarzutem pięciu kolosalnych zbrodni oszustwa.

Jak my procesem Olgi Hrabarowej, tak Wiedeń zajmuje się procesem Hoffmanna.

Paryż 17 czerwca. Pochowaliśmy 13 b. m. jeszcze jednego weterana z r. 1831, *Franciszka Stępińskiego*, zgasłego w 78 roku życia w Paryżu. Urodził się 4 października 1804 w Sławku pod Wieluniem, wstąpił do wojska Królestwa Polskiego jeszcze w 1828. W dniu 29 listopada wziąwszy udział w powstaniu jako podporucznik saperów pod dowództwem Nowosielskiego, został następnie porucznikiem, był w kilku bitwach, a między innemi podczas szturmu Warszawy odznaczył się pod Wolą. Na emigracyi wziął się natychmiast do pracy, nie zaniedbując i obowiązków patryotycznych; był od samego początku aż do roku 1848 skromnym a gorliwym członkiem Towarzystwa demokratycznego. Przez lat 40 będąc w Paryżu urzędnikiem dróg i mostów, uzyskał szacunek tych wszystkich, którzy go znali, tak Polaków, jak i Francuzów i dosłużył się emerytury. Przepędzając ostatnie lata w gronie rodzinnem, otoczony dziećmi i wnukami, cieszył się szczęśliwą starością, której jednej rzeczy tylko brakowało, to jest pociechy odwiedzenia stron rodzinnych. Niestety, nie było mu danem przed śmiercią oglądać ziemię ojczystą. Spokój duszy tego cnotliwego a skromnego weterana.

Matuzalem podolski. „Gazeta Warszawska" donosi, że we wsi Siennej, w powiecie bałckim, na Podolu umarł włościanin, który żył 130 lat; po raz ostatni ożenił się, mając 120 lat, pozostawił zaś sześciu synów, z których najstarszy ma obecnie 90 lat.

Ubezpieczenia na życie. — Według sprawozdania jednego z południowo-niemieckich towarzystw ubezpieczenia na życie — najbardziej upowszechnione są w Anglii, gdzie z końcem roku 1880 kapitały pośmiertne zabezpieczone w 106 towarzystwach wynosiły kolosalną sumę 8,400 milionów marek. Następnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej takież kapitały wynosiły 5,904 mil. marek, w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi 2,661 mil. m., we Francyi 1,746 mil. m. Z tego przeciętnie na jedną osobę *ubezpieczoną* przypada kapitału: w Stanach Zjednoczonych 9,700 marek, we Francyi 8,410 m., w Anglii 7,914 m., w Niemczech i Austryi 3,159 marek. W jednym tylko roku 1880 zabezpieczono kapitałów pośmiertnych: w Anglii na sumę 804 mil. m., w Stanach Zjednoczonych na 750 mil. m., we Francyi na 364 mil. m., w Niemczech i Austryi na 295 mil. m.

TEATR LETNI KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 22 czerwca: „Recepta na Świekry", kom. w 1 akcie z p. Ekerem w roli Cleta. Sześć obrazów z Polonji A. Grotgera, układu p. H. Lipińskiego.

Sobota 24 czerwca: „Dziewiąte przykazanie", kom. w 4 akt. W. Sardou.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Lwów 20 czerwca. W procesie Olgi Hrabar nastąpiło dzisiaj dalsze przesłuchanie Adolfa Dobrzańskiego. Twierdził on, że komitety słowianofilskie nie istnieją, są natomiast dobroczynne, jak Czerwony Krzyż. Przyznaje, że jest rusofilem, a jako patryota austryacki, musi nawet czuć sympatyę dla Rosyi za rok 1848 i 1849. Panslawizmowi chodzi tylko o zjednoczenie Słowian pod względem kultury, celem przedsięwzięcia skutecznej walki kulturnej z Zachodem.

Co do Hniliczek mniema, że konstytucya gwarantuje swobodę sumienia i religii; wolno nawet agitować za prawosławiem. Gdyby obwinionego zasądzono, powstałoby oburzenie całej Europy, że zasądzono człowieka przestrzegającego ustaw zasadniczych.

Aresztowano tutaj urzędnika banku ruskiego Mazura; papiery zabrane u niego, odnoszą się do procesu rusofilskiego.

Wiedeń 20 czerwca. „N. fr. Presse" donosi, że delegacye zbiorą się w drugiej połowie października w Budapeszcie. Przed zwołaniem delegacyj zbiorą się sejmy krajowe. Rada państwa zbierze się najwcześniej w połowie listopada.

Wiedeń 20 czerwca. Wiener Ztg. ogłasza nominacyę Hoyosa na pierwszego szefa sekcyi i nominacyę deputowanego węgierskiego Szegyenyi Marich na drugiego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

Buda-peszt 80 czerwca. Ungarpost donosi z Tiszadob: Esterę Solymossy (zarżniętą jakoby na mace — sic — przyp. Red.) zaniósł wylew wody do Dady. Opisanie ciała zgadza się z osobą, która znikła. Ciało jest już w stanie rozkładu.

Berlin 20 czerwca. Podług „Kreuz Zgt" podał się minister skarbu Bitter do dymisyi; utrzymują, że następcą jego będzie Scholz, sekretarz stanu w ministerstwie skarbu.

Berlin 20 czerwca. „Voss. Ztg." pisze o wykradzeniu planów ministerstwa marynarki, jak następuje: Jeśli Rosya rzeczywiście zapłaciła za popełnienie kradziezy, to rząd rosyjski nie miał przeto dowodu przyjaznego usposobienia sąsiedzkiego a zysk Rosyi nie da się porównać ze stratą moralną, a nawet z ofiarą pieniężną. Sprawca kradzieży, sternik Meiling, złożył obszerne zeznanie i znajduje się od kilku tygodni w więzieniu.

Paryż 20 czerwca. Francya i Anglia rozesłały wczoraj wieczór zaproszenia na konferencyę na d. 22 b. m. Wiadomości z Alexandryi zaprzeczają, jakoby przy zaburzeniu zabito 250 ludzi. Konsulowie stwierdzają, że zabito 46 Europejczyków. Ogólna liczba zabitych nie przenosi 80—90; obecnie panuje spokój.

Londyn 20 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Dilkie, że Niemcy przyjęły konferencyę wczoraj, Austrya dzisiaj, Rosya przed paru dniami, a Włochy oświadczyły dawniej, że pójdą za przykładem innych mocarstw; konferencya została przyjęta przez wszystkie państwa.

Londyn 20 czerwca. Donoszą z Izmaiły że tam wielki panuje niepokój z powodu ze wielka liczba Beduinów zbliża się do miasta i plądruje po bezbronnych brzegach kanału.

Aleksandrya 20 czerwca. Obiega pogłoska, że prefekt policyi, podejrzany o to, iż był sprawcą ostatniej rzezi, umarł nagle. Ragheb, Raszyd i Arabi przybyli z Kairu i donieśli Chediwowi i Derwiszowi, że nowy gabinet już utworzony; nazwiska mintstrów są jeszcze nieznane.

Konstantynopol 20 czerwca. W odpowiedzi na ponowne zapytanie ambasadorów w sprawie konferencyi, oświadczył minister spraw zagranicznych, że wobec rezultatów osiągniętych przez misyę Derwisza baszy uważa konferencyę w myśl okólnika z dnia 3 b. m. za zbyteczną. Odpowiedź ministra uważają tu za kategoryczne odrzucenie konferencyi.

Od Administracyi: Nowi prenumeratoro-zamiejscowi otrzymywać będą „Gazetę Krakowską" już od dnia nadesłania prenumeraty na przyszły kwartał.

Obwieszczenie.

—

Zarząd masy rozbiorowej Hugona Hermana w Białej, podaje niniejszem do wiadomości, iż należący do tejże masy rozbiorowej skład towarów norymberskich, galanteryjnych, bławatnych i różnych innych sądownie na 5,221 złr. oszacowanych, pod pozycyami 1 aż do 1269 inwentarza konkursowego wymienionych, w drodze ofert w całości lecz tylko za lub powyżej ceny szacunkowej za gotówkę ryczałtowo sprzedany będzie.

Oferty dotyczące zakupienia tego składu towarów wniesione być mają najdalej do dnia 3 lipca 1882 pisemnie z załączeniem wadyum wynoszącego pięć od sta oferowanej ceny kupna, na ręce podpisanego zarządcy masy rozbiorowej.

Każdy P. T. oferent winien w ofercie wymienić pełnomocnika swego w Białej lub Bielsku mieszkającego, któremu rezultat uchwały na wniesione oferty do wiadomości podany być ma.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie orzeczenie względem przyjęcia lub nieprzyjęcia podanych ofert.

Dopiero z chwilą zupełnej zapłaty oferowanej ceny kupna, oferent nabywa prawo do zakupionych towarów.

Zupełna zapłata oferowanej ceny kupna nastąpić musi w Białej w przeciągu ośmiu dni licząc od dnia, w którym zarząd masy rozbiorowej oferentowi a względnie tegoż pełnomocnikowi w Białej lub Bielsku oznajmił, iż oferta jego przyjętą została, w przeciwnym razie złożone wadyum przepada na rzecz masy rozbiorowej, która w tym wypadku zarazem uprawnioną jest w mowie będący skład towarów natychmiast w innej drodze sprzedać.

Inwentarz masy rozbiorowej przejrzany być może w c. k. Sądzie powiatowym w Białej, lub też u podpisanego zarządcy masy rozbiorowej.

Dr. Stanisław Łazarski.
(668 1-) Adwokat w Białej.

---

25 lat istniejące

BIURO NAUCZYCIELEK

HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ul. Wiślna l. 9.

Ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli — posiadających odpowiednią kwalifikacyą, tak pod względem nauk szkolnych, jak również i dokładnej znajomości języków obcych oraz muzyki, śpiewu i rysunków, tudzież — poleca *Wychowawczynie*, Bony — polki i cudzoziemki.

Na czas wakacyj

są do umieszczenia osoby wykształcone, posiadające muzykę wyższą i języki obce.

Zlecenia w tym zakresie, załatwiane są przez korespondencyę lub za osobistem porozumieniem. 652 4-6

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mężkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13 — 14

644 2-

W. WOJCIECHOWSKI

JUBILER

w Krakowie ulica Szewska Nr. 9

poleca swój skład

wyrobów złotych

po cenach umiarkowanych. — Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. — W Niedziele i Święta skład zamknięty. 667 1-3

WILHELM FENZ

w Krakowie,

poleca wielki wybór świeżych i najmodniejszych

GUZIKÓW

czarnych i fantazyjnych we wszystkich odcieniach.

550(17-?)

Szczęście

w Brunszwiku!

Przez Państwo poręczona, na 6 klas podzielona **93 książęca Brunszwicka Loterya Krajowa** jest dla grającego korzystnie urządzoną, gdyż zawiera **100,000 losów**, zaś **50,000 wygranych**, zatem połowa losów wygrać musi. 657 2-8

Ponieważ brak miejsca nie dozwala mi wyszczególnić tu tak pod względem **ilości** jak i **wielkości** znaczne wygrane, które w tej loteryi wylosowane zostaną, przeto każdemu biorącemu udział w tejże loteryi służyć będę **urzędowym** planem loteryi.

Ciągnienie **I klasy** nastąpi **13 i 14 lipca b. r.**, na które **rzeczywiste oryginalne losy** za uiszczeniem lub pobraniem należytości rozsyłam.

1/4	losu I. klasy kosztuje	2 zł.	48 c.
1/2	„ „ „ „	4 „	95 „
1/1	„ „ „ „	9 „	90 „

(wraz z należytością stemplową).

Plany i urzędowe listy wygranych nadesłane zostaną bezzwłocznie.

Louis Königsdorf

Obereinnehmer

der Braunschweig-Landes-Lotterie.

Braunschweig, Gausstrasse Nr. 29.

---

658 2-3

Loterya Tryesteńskiej Wystawy

1000 wygranych w wartości 213,550 złr.

Pierwsza główna wygrana w złocie lub gotówce **50,000**. Druga główna wygrana w złocie lub gotówce **20,000** złr. Dalej różne wygrane po złr. **10,000**, następnie po złr. **5,000**, **3,000**, **1,000**, **500**, **300**, **200**, **100**, **50** i **25**.

Każdy los kosztuje tylko 50 ct.

Losów nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach tytoniu, kantorach loteryjnych itd. itd. monarchii austro-węg. — i w **oddziale loteryjnym Wystawy Tryesteńskiej** (Piazza Granda Nr. 2), **w Tryeście, gdzie udać się mają wszyscy, którzy mają chęć zająć się rozsprzedażą tych losów.**

Książki szkolne

po najwyższych cenach kupuje księg. antykw. Leona Frommera w Krakowie przy ul. Szewskiej. 645 7-12

Fabryka istniejąca od 26 lat.

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. -- Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW **istniejącej od 26 lat**

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.



PIERNIKI SALONOWE!

Fabryka istniejąca od 26 lat.

WIĘKSZE

MIESZKANIE

na I. piętrze w Rynku głównym l. 15 jest od I. października b. r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w handlu bławatnym Wgo Stanisława Wojczyńskiego tamże.

651 2-4

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20

WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 c. niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi. 471 5

KARTY DO GRANIA

z powodu opuszczenia zbyt wielkiego składu są do nabycia po następujących cenach

500	tuzinów.	**Tarock** 54 kart	tuzin	po	**7·30**	złr.
100	„	„ 42 „	„	„	**6·80**	„
100	„	**Whist** największe	„	„	**6·25**	„
100	„	**Niemieckie** pojed. fig. wiel.	„	„	**3·75**	„
100	„	„ podwójne „	„	„	**2·60**	„
		Piquet zwyczajne małe		„	**3·50**	„

Niżej tuzina nie sprzedaje się. 666 (1-5)

Na prowincyę wyseła się za pobraniem pocztowem.

SCHROEDER & KOLEDA WIEN I. SCHOTTENRING 10

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żoładka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: **Kraków:** apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WARĘŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski; Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu. 600 8-15

Fabryka rękawiczek

F. LUBAŃSKIEGO

w Krakowie przy placu Dominikańskim L. 3.

Poleca wielki wybór

rękawiczek glansownych, duńskich, jelonkowych, pojedynczych i podszytych pluszem, skórką, futrem; po cenach umiarkowanych tak hurtownie, jako też i pojedynczo.

Oraz znaczny zapas własnego wyrobu bandaży, torb podróżnych, myśliwskich, szelek, krawatek, ubrań skórzanych i t. p., ręcząc za dobroć materyału i trwałość wykonania. — *Wielebnemu Duchowieństwu polecam zgrabne birety.*



FABRYKA

Rękawiczek

665 2—2

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.